



W MOIM MUZYCZNYM DOMU

Nowatorskie metody nauczania sprawiają, że każdy może dobrze grać

Andrzej Leszyk

W centrum Legionowa, na osiedlu Jagiellońska, stoi niewysoki, ozdobiony murałem budynek, z którego dobiegają dźwięki muzyki. Kolejne grupy dzieci wchodzi tam rozbawione i wychodzą jeszcze weselsze. To siedziba niezwyklej szkoły muzycznej Yamahy. Jedni od podstaw zaczynają uczyć się tam gry na rozmaitych instrumentach, drudzy szlifują umiejętności. Jedni przychodzą sami, drudzy z rodzicami. Jeszcze inni –

są przynoszeni, bo daleko im do chwili, gdy zaczną samodzielnie chodzić.
– To nasi najmłodszy uczniowie. Biorą udział w zajęciach „Niemowlaki w Krainie Dźwięków”, które można rozpocząć już od czwartego miesiąca życia – mówi Monika Brodzicka-Petkowska, jedna z najważniejszych nauczycielek legionowskiej szkoły. – To jedyny taki program na świecie, realizowany tylko w szkole muzycznej Yamahy. Gram małuchom na gitarze, flecie czy keyboardzie, wspólnie śpiewamy piosenki, słuchamy utworów muzycznych różnych epok i stylów. Rodzice również aktywnie uczestniczą w zajęciach, bo bardzo ważnym elementem w rozwoju dziecka jest kontakt emocjonalny. Podczas zajęć wykorzystywane są metody Denniso-

PRZEZ ZABAWĘ DO GRANIA

Legionowska szkoła Yamahy jest jedną z ponad tysiąca na całym świecie. Głównym mottem edukacji w nich jest hasło „bawmy się muzyką”. Przez zabawę dzieci szybciej się uczą i sprawia im to radość. Oczywiście zabawa uczniów nie oznacza beztrudnej zabawy dla osób tworzących program tych szkół ani dla nauczycieli, starannie wybieranych i szkolonych, w większości po wyższych studiach muzycznych. O wysokie standardy nauczania dba polska centrala Yamahy w Pułtusku i jej europejska zwiastownica z Hamburga.

– Przychodzę tu z córką od dwóch lat, zaczęłam, zaraz jak skończyła roczek. Chciałam, żeby dobrze się rozwijała i miała kontakt z innymi dzieciakami. Już śpiewa i tańczy, to naprawdę świetna sprawa. Myślę, że „złapie bakcyła” i nauczy się tu grać na jakimś instrumencie – mówi pani Weronika, mama Natalii.
W sąsiedniej sali na keyboardach gra – czytając już nuty – grupa siedmio-, ośmiolatków. Wokół nich mamy i babcie.
– Jak zaczynałam, w ogóle nic nie umiałam. A teraz mogę zagrać „Ode do radości”, „Most londyński”, „Koko, koko, Euro spoko”, poleczkę, piosenkę „Kukułka i osiołek” – wylicza siedmioletnia Maja. – Córka dostała takiego „powera”, że ciągle chciała uczyć się grać. W ferie zimowe miała tu nawet zajęcia indywidualne. Bardzo się cieszy z tych lekcji – mówi pani Dorota, mama Mai.
– Ja od razu, gdy pierwszy raz przyszedliśmy z mamą, chciałam się tu uczyć. Nasza pani jest bardzo fajna. Wszystko w ogóle mi się tu podoba – dodaje sześciolletnia Zuzia.

– To niejedynie miejsce w Legionowie, gdzie uczy się muzyki. Wybraliśmy jednak tę szkołę z powodu podejścia nauczycieli do dzieci. Już na pierwszych, poglądowych zajęciach widać było, jak doskonale nawiązują z nimi kontakty i rozpoznają ich predyspozycje. Zuzia chodzi tu już dwa lata, robi błyskawiczne postępy, jest bardzo zadowolona – potwierdza jej mama.

BEZINWAZYJNY SPOSÓB NAUCZANIA

– Nauka muzyki opiera się przede wszystkim na pracy w grupach (oprócz perkusji, gdzie zajęcia są indywidualne) i prowadzona jest w formie zabawy. Dla dzieci ma to być przyjemność, nie stres, aby na zajęcia chodzili z radością. A jednocześnie skuteczność nauczania jest bardzo wysoka. Uczniowie wykonują trudne ćwiczenia – ale nawet tego nie zauważają, bo bawią się graniem i poznają mnóstwo utworów. W miarę doskonalenia umiejętności przechodzą bezboleśnie na coraz wyższe poziomy nauczania – mówi założycielka i dyrektorka szkoły Hanna Pol.
– Metoda nauki w szkole Yamahy różni się od tej, jaką ja stosowałam. Dotychczas prowadziłem lekcje indywidualnie – tu zapoznałem się z nowatorskim systemem grupowym. Uważam, że jest przystępny, bardzo fajny dla dzieci i naprawdę skuteczny – dodaje nauczyciel gry na gitarze Piotr Jankowski.
Dobłą już gitarzystką jest 12-letnia Iza: – Uczę się od roku, godzinę, raz w tygodniu. Zaczęłam zupełnie od zera, teraz potrafię już grać, także z nut, i stroić gitarę. Zawsze bardzo mi się podobało, jak inni grali na gitarze, też tak chciałam – i udało się. Na początku myślałam, że to strasznie trudne, ale wcale nie. Nawet



Hanna Pol, dyrektorka szkoły Yamahy w Legionowie: – Nauka muzyki ma być dla dzieci przyjemnością, a nie stresem.

nie trzeba mieć własnej gitary (ja akurat mam), można grać na szkolnej.
Dziewięcioletni Artur bardzo szybko nauczył się gry na keyboardzie: – Nauka jest bardzo fajna. Najpierw graliśmy tylko na prawą rękę, potem na prawą i na lewą. Nut też się szybko nauczyłem, bo każdą nazywaliśmy inaczej, np. nuta C to była cebula – mówi.

– Syn ma same dobre doświadczenia związane z nauką gry, to dla niego tylko przyjemność. Kadra jest super. Nauczyciele mają tu świetne podejście do dzieci: tolerancyjne i łagodne, a jednocześnie ich autorytet sprawia, że dzieciaki chcą się uczyć. Zajęcia są grupowe, ale każdego ucznia traktuje się indywidualnie, sposób nauki jest dopasowany do wieku. Byliśmy najpierw w innej szkole muzycznej, zobaczyłam, że dzieci są zestresowane, nie chciałam, żeby Artur tam się uczył. Tutaj gra z wielką ochotą, w domu bardzo chętnie siada do pianina, nie trzeba go namawiać. Gdy zaczynał trzy lata temu, myślałam, że to słomiany zapał, nie mieliśmy zresztą żadnego instrumentu. Ale szkoła pożyczyła nam keyboard i syn na serio zainteresował się graniem. Może dlatego, że kiedy byłam z nim w ciąży, chodziłam na koncerty. A potem kupiliśmy pianino. To nie są moje ambicje, ale jego własny wybór – podkreśla pani Ewa, mama Artura.

NIE MA GRANICY WIEKU

W każdej grupie mogą oczywiście być lepsi i gorsi. Gdy nauczyciel widzi, że dziecko radzi sobie gorzej, poświęca mu więcej czasu podczas zajęć albo prowadzi z nim w szkole dodatkowe ćwiczenia indywidualne.
– Zawsze chcemy, by uczeń szybko nadrobił niedostatki i nie miał świadomości, że odstaje od kolegów – wyjaśnia jedna z nauczycielek. A gdy ktoś zdecydowanie się wyróżnia, również może mieć zajęcia indywidualne, jak 15-letnia Michałina, wokalistka zdobywająca już wyróżnienia na rozmaitych przeglądach.

Od ponad pół roku śpiewu uczy się 12-letnia Karolina: – Zawsze śpiewałam, ale tak naprawdę zaczęłam podczas nauki w tej szkole. Na początku zajęć rozgrzewamy się, ćwiczymy głos, pani gra nam na fortepianie, my śpiewamy, potem ćwiczymy wybrane piosenki. To tylko godzina raz w tygodniu, chętnie chodziłabym częściej.

– Ja podśpiewywałam sobie w domu, rodzice zauważyli, że chyba mam trochę talentu, rok temu zapisali mnie do szkoły Yamahy na śpiew, potem nauczyłam się tu gry na keyboardzie i czytania nut. W tej szkole każdy może uczyć się własnym tempem, bardzo mi się to podoba, ciągle czekam na szkolne koncerty – dodaje jej rówieśniczka Klaudia.

Nie ma ludzi niemuzycznych, są tylko nieodkryte talenty.



Programy nauczania starszych dzieci, choć też bazują na pracy grupowej, są już nieco inne. Wiadomo, że licealiści nie będą uczyć się piosenek dla przedszkolaków. Górnej granicy wieku nie ma. Na początku 2011 r. (do legionowskiej szkoły można zapisać się właściwie w każdym miesiącu), biorąc przykład z 10-letniego syna, naukę gry

na keyboardzie z powodzeniem podjął od zera jego 40-letni tata.

W czerwcu, tuż przed piłkarskim Euro, w Legionowie odbywał się koncert z okazji święta tego podwarszawskiego miasta. Malutkie dzieciaki ze szkoły Yamahy gramolili się na taborety stojące za rzędem keyboardów. Po chwili, bez najmniejszej tremy, maluchy wykonały na tych instrumentach znane przeboje. „Artystów” ledwo było widać zza keyboardów, a ze



Monika Brodzicka-Petkowska, nauczycielka muzyki: – Podstawą skutecznej nauki jest praca w grupie.

Bawimy się muzyką – to główne motto legionowskiej szkoły. Aktywny udział rodziców – wskazany.

sceny płynęły: „Żółta łódź podwodna”, „Morskie opowieści”, „Massachusetts”, „Most londyński” czy „Mrs. Robinson”. Najciekawsze, że granie sprawiało dzieciakom prawdziwą frajdę. Cały koncert zakończyło ponad 30 młodych gitarzystów, którzy razem brawurowo zegrali „Greka Zorbę”. W ten sposób powitali piłkarską reprezentację Grecji, która mieszkała w okolicach Legionowa podczas Euro.
Wychodząc ze szkoły, trafiam na ulotkę zapraszającą do nauki. Czytam: „Nie ma ludzi niemuzycznych, są tylko nieodkryte talenty”. Może też mógłbym nauczyć się grać? ■